

Portrecista owadów

W 1985 roku dwudziestoletni Maciej Mastalerz, świeżo upieczony absolwent Policealnego Studium Zawodowego Techniki Teatralno-Filmowej w Łodzi, został przyjęty do Teatru Nowego w Łodzi na stanowisko modelatora. Gdy przyszedł do pracy drugiego dnia, miał tak opuchniętą twarz, że portier go nie poznał. Dzień wcześniej u znajomego pszczelarza Maciej Mastalerz fotografował bowiem wyciąganie miodu z uli. I użądliły go pszczoły. – Gospodyni natarła mi twarz cebulą, ale mimo to spuchłem tak, że nie mogłem otworzyć oczu. I tak, w ciemnych okularach, zjawilem się w teatrze. Od tamtej pory wiem, że jestem uczulony na jad pszczoł i trzmieli i unikam wchodzenia im w paradę – opowiada.

A jak się zaczęła trwająca do dziś przygoda Macieja Mastalerza z owadami? Fascynacja przeszła na niego od kolegów, którzy kolekcjonowali te żyjątka. – Przesiąknąłem tym i długi czas sam miałem kolekcję, ale któregoś dnia zrozumiałem, że to okrutne śmiertelnie usypiać owady, aby potem ładnie prezentowały się w gablotach. Wtedy zainteresowałem się fotografią – również za sprawą kolegów, którzy fotografowali – wspomina modelator.

Cały tekst Bogumiła MAKOWSKIEGO można przeczytać w lipcowo-sierpniowym numerze „Kalejdoskopu” 7-8/2025.